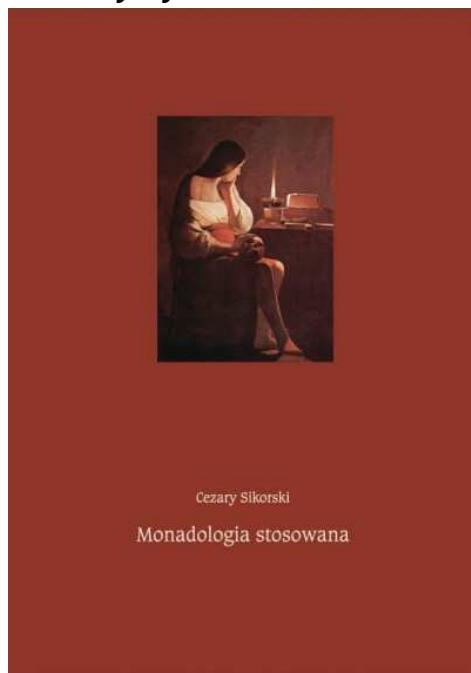


Karol Samsel

Pamięć ciała, czyli opowieść o żywym kłamstwie



(Cezary Sikorski, *Monadologia stosowana*, Zaulek Wydawniczy Pomyłka, Szczecin 2011)

Rainer Maria Rilke i teoria monad. W tych dwóch ujęciach Cezary Sikorski kształtuje temat swojego drugiego tomu wierszy pt. *Monadologia stosowana*. Przejmujący cytat z *Wkrótce i wczoraj* Rilkego otwiera zbiór poety: *Największe katastrofy wydarzają się głęboko w nas, a na powierzchni pojawiają się tylko ich odległe fale*. Przypomina mi się jeden z ustępów *Traktatu skłamanego* Witolda Wirpszy. Mówi się, że wszystko, co jest ponad lub poza dziedziną nas samych, jest żywym kłamstwem. Polski tłumacz *Doktora Faustusa* powiedział o wiele więcej. Wszystko, co znalazło dom w tej dziedzinie – uzupełnił Wirpsza – również stało się żywym kłamstwem. Jedyne, co pozostało literaturom, to nieożywione, czyli nic ponad *odległe fale na powierzchni ciała*:

Strażnika ruchu uwięziono w glebie;
Nietknięte dusze goniły w zaduchu
[...] i tak bywało, że uduchowione
Były raz nogi, raz trzewia, raz oczy,
Ale nie było uduchowionego
Człowieka. Mowy szczękały głuchawo
Między częstkami: uszy rozmawiały
Z otrzewną, albo obarczone barki
Z pustymi dłońmi [...] Świętość¹.

¹ W. Wirpsza, *Traktat skłamany*, Mikołów 2010, s. 15.

Sikorski zna tę świętość, ale jest dyskretny. Czytając *Monadologię stosowaną*, zastanawiałem się, czy pisząc o jej autorze, nie powinienem przemyśleć na nowo historii literatury. Jako historii dyskrecji. To sukces Cezarego Sikorskiego – jego drugi tom wierszy, szkicowany słowem głębszym i pojemniejszym niż to z debiutu, z *Drogi z Daulis do Delf*, wywiera wrażenie dzieła kontemplacyjnego. Ma w sobie siłę metafizycznego traktatu, nie skupia się na spełnianiu obietnic danych odbiorcy. Ze spokojnym, czułym wręcz lekceważeniem pozbawionym ostentacji zatapia się w Leibniziańskim namyśle.

Monadologia jednakże, wbrew intencjom Gotfrieda Wilhelma Leibniza, musi być śmiercią uduchowienia – podkreśla Sikorski. Najważniejszą metafizyką jest pamięć ciała, transsubstancjacja zaś to tylko odwieczne marzenie ludzi o rozkoszy, zwykłe *amor fati*. Właśnie z tego powodu kolejne cykle poetyckie z tomu Sikorskiego, takie jak *Nokturny lotaryńskie* lub *Szkice z cienia*, są utajonymi erotykami, ich podmiot zaś sprowadzić można z łatwością do monady Marii Magdaleny. Wszystkiemu winien jest *błąd perspektywy w istocie rzeczy*.

Ja, doktor Transsubstancjacji, chcę być tu i teraz. Lecz słodki produkt zmysłów zmienia mnie w monadę, ciepło twego brzucha wzmacnia dystans. Nie ma już drzwi i okien w korytarzach fantazji i nawet twoje ślady noszą obce imiona.

(C. Sikorski, *Wstęp do monadologii stosowanej*)

W ramach światobrazu Sikorskiego myśl metafizyczna ujawnia bezsilność myśli erotycznej, myśl erotyczna zaś okazuje się myślą malarską. Ekfrazja staje się tym samym erotyczną ramą tomu, świadectwem pamięci ciała. Nie sposób obcować z rozkoszą przedmiotu, jeśli nie obcuje się z rozkoszą przedstawienia. W ekfrazie *Dawid z głową Goliata* rozkosz wynika z przesuwania się tożsamości widza, między osobą żywą, zwycięzcą – Dawidem, a osobą martwą, ofiarą – Goliatem. Sprzeczność utożsamień jest w wierszu Sikorskiego rodzajem nowego transcendentale, z kolei obserwacja obrazu malarskiego i sporządzenie z niego szkicu stają się dla podmiotu *Monadologii* ofertą nowej wędrówki metafizycznej.

Rozkosz z oglądania obrazu z Dawidem i Goliatem wynika jeszcze z jednej przyczyny. Mianowicie, ze świadomości groźby śmierci wskutek kontemplacji. Tekst, który narusza statykę obrazu, uśmierca spisującego. Wiele ekfraz Sikorskiego okazuje się metafizycznymi traktatami o ekfrazie, tj. ekfrazami ekfraz. Metanarracją. Rzadko dostrzec można we współczesnej poezji tak daleko idącą ingerencję w narzędzie literackie – autor *Drogi z Daulis*

do *Delf* pastiszuje w *Monadologii* samą ideę syntezy sztuk. Czyli jedną z reguł pisania, mechanizm literackiej twórczości:

Jest jeszcze jeden obraz
często w nim mylę role
mieszam kwestie
lub nic nie mówię
[...] Chyba bym nie mógł zagrać lepiej
sam przeciwko sobie

(*Szkice z cienia. „Dawid z głową Goliata”, 1609*)

Monadologia stosowana mogłaby być opowieścią o człowieku, czyli o rozkoszy. Jest jednak na to zbyt dyskretna, stąd mówi o rozkoszy, czyli o żywym kłamstwie. Stonowane przesunięcie znaczeń wystarczyło, abym doczytał się w tomie Sikorskiego podobnego diapazonu wypowiedzi lirycznej, co w *Traktacie skłamanym* Witolda Wirpszy. Podobnego, choć sentymentalnego. Wirpsza był apokaliptykiem, Sikorski jest wyłącznie ascetą. To, co dla Wirpszy było śmiercią języka, dla Sikorskiego stanowi ledwie śmierć tonu, czyli śmierć substancji. A substancji nie należy przeceniać – jest bowiem wszystkim, nie piątą esencją, ale jednością, identycznością i równością. Nie z niej rodzi się słowo. Wszak cisza nigdy nie przerodzi się w jęk. Potrzeba do tego rozpaczającego. Najlepiej oszukanego rozpaczającego:

On nie jest z mojego świata.
[...] Nie widzi tego wysiłku.
[...] Widzę w nim więcej niż jestem.
Podobny do matki, odkrywa magię
i wierzy w światło. Nie na mnie
spogląda, lecz w ciemność.
Na przekór by ją rozprószyć.

(C. Sikorski, *Nokturny lotaryńskie. Cieśla Józef i syn, ca. 1642*)

Karol Samsel